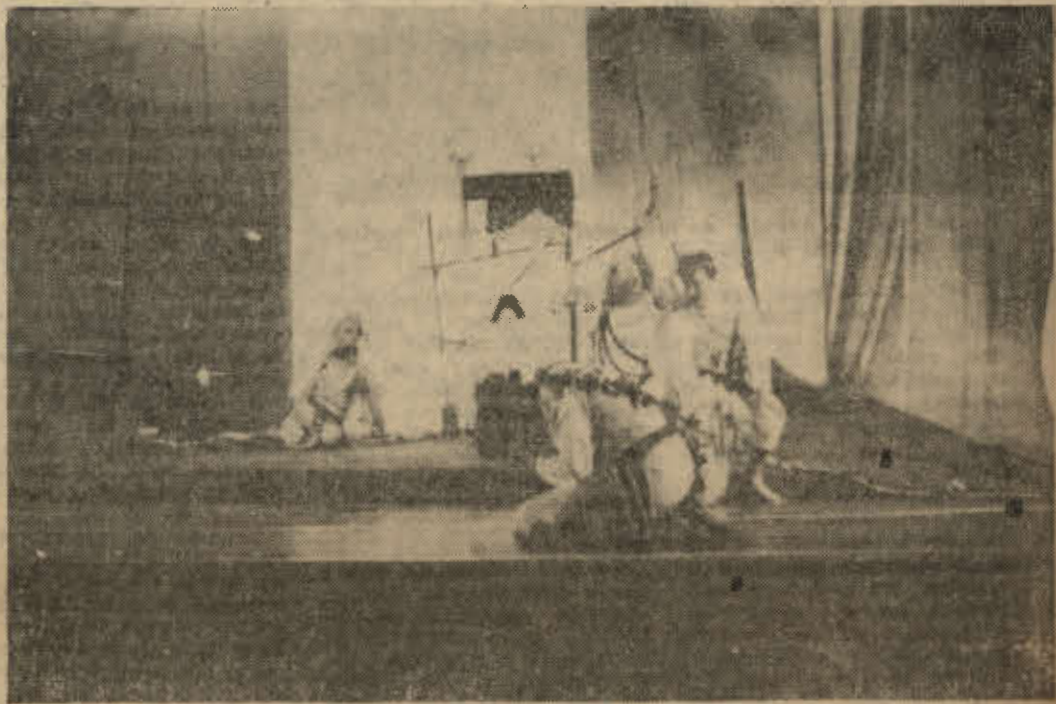


»Komentarz do podróży Cooka« czyli o wdzięcznym dowcipie

STYL Giraudoux, na pewno językowo najoryginalniejszy twór ostatniego dwudziestolecia, jest gongoryzmem, precjoryzmem naszych czasów, przy tym kubistycznym dąeniem do prostej linii, a wreszcie również zupełnie nowoczesnym impresjonizmem, który wyczarowuje obraz z tysiąca płam myślowych. Można by uważać tę manierę (uszczypniętą powiedzą: zmanierowanie eks presji za zjawisko międzynarodowe i wskazać na przykład na doskonałą analogię z Kaden-Bandrowskim, gdyby kosmopolity Giraudoux nie cechowało coś specyficznego francuskiego: esprit“.

Tak pisał przed wojną jeden z wybitniejszych w Polsce znawców literatury francuskiej i z pewnością miał wiele racji. Tak—Giraudoux to esprit, owa błyskotliwa łatwość umysłu, wyrafinowany, ruchliwy intelekt doszukujący się nieustannie najbardziej paradoksalnej prawdy zdarzeń — zawsze krytyczny i czujny. Giraudoux to racjonalista, kontynuator najbardziej laickiego nurtu francuskiej literatury, w prostej linii potomek Woltera wzbogacony o wyrafinowaną broń współczesnego intelektualisty, o paradoks. Ma on, paradoks nie Giraudoux, nie byle jakich przedstawicieli: Oskara Wilde, Shawa, France'a i wielu innych pisarzy, wcale u nas nie znanych. I dlatego właśnie lękam się o losy tego przedstawienia w Kielcach. Jesteśmy narodem śmiertelnie i bez reszty poważnym, wychowanym na wzniosłym mistycyzmie od Towiańskiego począwszy, skrzyżowanym swoimi iście, w nam tylko właściwy sposób z duszną atmosferą udręki, przekazaną tak trafnie przez Dostojewskiego. Nie bez przyczyny „Dziady“ są naszym narodowym arcydramatem, jak nie bez racji z taką lubością wsłuchujemy się w słowo „Wesela“. Racjonalizm ma u nas dość nikle tradycje i poza Oświeceniem niewiele znalazł się wzorów, z których moglibyśmy czerpać ożywcze wartości myśli przekornej i lekkiej jak wino. Przed wojną Boy dwoił się i troił zamieniając się bez mała w instytucję, Słonimski zaś co tydzień dawał pyszne wzory iście francuskiej lekkości dowcipu, ale to zaledwie nikła część jak na ogrom naszych potrzeb i dlatego...



tak wytrwale uczył nas mądry Boy. Dlatego boję się o Giraudoux. Obym się mylił. Jego „Komentarz do podróży Cooka“ to znakomita ale też trudna sztuka — to portja literackiego kawioru, podczas gdy my wolimy... zupę i kotlet z kapustą. Cóż z tego, że pod pozorem paradoksów, pod lśnieniem lekkiego, jakże lekkiego dowcipu pulsuje mądra myśl racjonalisty, coś z tego, że myśl ta posiada swój wyraźny i bliski nam sens ideowy, że jest po prostu mówiąc, potępieniem zaborczego imperializmu. Potępienie to może okazać się nieczytelne, ponieważ pokrywa je dowcipna i nieco frywolna forma. Dziewczęta wpraszają się na noc! Młodzieńcy uwodzą kobiety! — Sprawy łoża są tu sprawami gościnności i przyjaźni i wiele się o nich mówi. Atmosfera wyrafinowanego erotyzmu spowija tę sztukę i nadaje jej wiele uroku. To bardzo dobrze. Nie każde przedstawienie należy celebrować, nie każda sztuka jest misterium. Teatr to wprowadzie świątynia Piękna i Prawdy czy czego tam jeszcze chcecie, ale to również miejsce zabawy, czasem bardzo nawet — swobodnej. Dlatego nie należy tego, co jest środkiem, brać za cel, jak nie należy zbyt wiele wagi przywiązywać do tej właśnie warstwy przedstawienia. Odrobina humoru, prostoty i., szczerości bardzo się przyda,

i wykrętów, z naturalną, lalką moralnością otahityjczyków, ów piękny hołd złożony naturze, za którą nie na darmo tęsknił już Rousseau. Nie jest to tylko konflikt dwu moralności. Jest to raczej konflikt dwu cywilizacji. Z nikłej anegdoty historycznej wylania się nagle wielka metafora. Obnaża się odrażająca dwuznaczność filozofii mr. Banksa. Obnaża się prawdziwą twarz podbojów.

Ale główna wartość komedii to jej finezyjna lekkość i esprit. Takiego dialogu dawno nie słyszeliśmy. Jesteśmy spragnieni go jak powietrza. Literatura i dramat rozwinęły się na świecie, rozwinęły się ich kanony i metody tworzenia, a my wciąż drepczemy w kółko zapatrzeni w przeszłość jak w pepek. Dlatego przedstawienie to jest ważne — nawet gdyby miało pozostać niezrozumiane. Trudno przecież zawsze karmić się Goethem czy Gruszczyńskim. W sensie repertuarowym jest to eksperyment odważny — bo nawet powodzenie może być pozorne: może to być powodzenie wyrosłe na atmosferze skandaliku, na owej jakże powściągliwej zresztą aurze wyrafinowanego erotyzmu, spowijającej spektakl, zamiast na tych elementach, które stanowią o istotnej wartości Giraudoux. Ale niech tam. Ostatecznie można być pobłażliwym nawet wobec własnej widowni, zwłaszcza gdy w grę wchodzi autor „Lukrecji“ — ośobiście wolę nawet taką pobłażliwość, niż przymykanie oka na źródła powodzenia „Clavigo“.

kielecki debiut Korsan należy do najbardziej udanych. Wraz z... raziste, charakterystyczne aktorstwo, ostra parodia bez cienia przejawienia — poczucie proporcji i dyskrecja w używaniu środków nawet mocnych w wyrazie, składają się w sumie na sztukę, któremu z przyjemnością można przyklasnąć. Po trudnej „Piosence“ i chybionym „Kluczu od przepaści“ przedstawienie pełne ożywiającego humoru. Garść soli attyckiej bez której nie ma, naprawdę nie ma teatru.

wydaje mi się, temu rodzajowi wrażliwości i patrzenia na świat, jaki reprezentuje nasza literatura romantyczna w swoim najbardziej mistycznym nurcie, niż temu, którego

Znaczenie ciekawsza jest przecież istotna sprawa sztuki: konfrontacja dwu moralności, kompromitacja protestanckiej etyki (czy tylko zresztą protestanckiej...), pełnej zakłamania

Forma sceniczna w jaką ujęto ten mądry żart charakteryzuje się dyskrecją w stosunku do pokus i możliwości podsuwanych przez tekst. Unika no starannie wszelkich naturalistycznych dosłowności, które łatwo mogłyby przekroczyć linię graniczną między dowcipem a pornografią. punkt ciężkości przerzucono na intelektualną stronę dialogu akcji, osiągając efekt może nie zupełnie adekwatny do tekstu pod względem lekkości samej roboty artystycznej — ale w każdym razie harmonizujący z klimatem giraudowskiego komizmu. Potargano przy tym resztki pozorów wiążących ładunek myślowy i ideowy sztuki z określoną epoką. Uogólniono go, mówiąc bardzo wyraźnie — jak zawsze i równie wyraźnie — zawsze. Oczywiście rozszerzyło to sens satyry. Zbliżyło i unowocześniło problem. Nadało mu rangę uogólnienia pomnożonego o dowcip. Reżysersko bardzo dobra robota. Scenograficznie również. Irena Byrska oraz Lilliana Jankowska i Antoni Tośta przygotowali godny pamięci wieczór. Ktoś nazwał tę inscenizację „Córka Pluskwy”. Istotnie. Są pewne analogie — zwłaszcza w kostiumach. Ale co z tego? Oczywiście lepiej by było, gdyby tej sugestii nie było, ale, powtarzam, co z tego? Są sztuki, w których oddzielanie inscenizacji od autora specjalnie nie ma sensu — i „Komentarz do podróży Cooka” właśnie do nich należy. Czy warto psuć sobie zabawę analogiami i utyskiwaniem? Osobiście wolę przymknąć oczy. Aktorsko przedstawienie wydaje mi się lepsze od wielu innych oglądanych w Teatrze Żeromskiego. Obok udanych, dowcipnych postaci mr. Banksa (Andrzej Balcerzak), Uturu (Tadeusz Kubalski), Vaituru (Józef Zbiróg), trzech kobiet: Amarury (Anna Przysiecka), Pomaretoki (Barbara Wałkówna) i Tahiriri (Xenia Jaroszyńska), zobaczyliśmy pierwszy raz w Kielcach Noemi Korsan w roli mrs. Banks, Ten